

WYBORY DO BUNDESTAGU XVII kadencji 27.09.2009: PROGNOZA¹

I. WNIOSKI

PRZEWIDYWANE KOALICJE: żadna z istniejących partii politycznych w RFN nie jest w stanie samodzielnie utworzyć i sprawować rządów. Dlatego w celu zachowania zdolności koalicyjnej każde z liczących się ugrupowań zachowuje milczenie na temat doboru przyszłego partnera. Najbardziej prawdopodobne wydają się: koalicja CDU/CSU-FDP, CDU/CSU-SPD, SPD-Zieloni, mniej prawdopodobna CDU/CSU-FDP-Zieloni, SPD-Zieloni-Die Linken. Jednak na podstawie aktualnych sondaży rysująca się przewaga rozwiązania chadecko-liberalnego (ponad 50%) może prowadzić do błędnych wniosków. Latem 2005 r. koalicja CDU/CSU-FDP także miała widoczną przewagę. Dlatego do prognozowanych wariantów należy podchodzić z wielką ostrożnością.

PRIORYTETY: kampania wyborcza, podobnie jak w 2005 r., skupia się na aspektach wewnętrznych, gospodarczych. Osią debaty jest światowy kryzys gospodarczy, który odbił się na kondycji gospodarki RFN. Partie proponują zarówno długofalowe jak i doraźne sposoby wyjścia z niego. Główne tematy podejmowane w czasie kampanii wyborczej dotyczą m.in. kwestii ratowania upadających przedsiębiorstw, sposobów zwalczania bezrobocia, sposobów ratowania sektora bankowego czy też pobudzenia wzrostu gospodarczego. W polityce koalicji dominować będą problemy wewnętrzne. Zagadnienia związane z polityką zagraniczną zejdą na

Nr 18 / 2009
18'06'09

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelny),
Marta Götzt,
Piotr Cichoński

¹Stan na dzień 18.06.2009. Ekspertyza opracowana przez dyrektora Instytutu Zachodniego prof. dr hab. Andrzeja Saksona z zespołem: prof. dr hab. Bogdan Koszel, dr Piotr Kubiak, dr Krzysztof Malinowski, doc. dr hab. Zbigniew Mazur, dr Joanna Dobrowolska-Polak.

plan dalszy, inaczej niż w 2002 r., kiedy kanclerz G. Schröder umiejętnie wykorzystał antyamerykańskie nastawienie społeczeństwa w obliczu zapowiadanej przez USA inwazji na Irak. Można za to oczekiwać, zwłaszcza ze strony partii skrajnie prawicowych (NPD, DVU), różnego rodzaju werbalnych ataków wymierzonych w imigrantów. Również Lewica, w obliczu wzrastającego bezrobocia, nie będzie unikała populistycznych haseł skierowanych przeciwko cudzoziemskim robotnikom. Spotęgowanie kryzysu gospodarczego może zaowocować „patriotycznymi” hasłami obliczonymi na odwrócenie uwagi społeczeństwa od rzeczywistych problemów.

POLITYKA ZAGRANICZNA: Przyszła koalicja (najprawdopodobniej CDU/CSU-FDP lub CDU/CSU-SPD) będzie realizowała dotychczasowe strategiczne założenia polityki zagranicznej RFN. Niezależnie od konfiguracji każda koalicja będzie kontynuowała starania o zwiększenie znaczenia RFN w roli przywódcy UE, łącznika europejskich sojuszników z USA, głównego europejskiego partnera w stosunkach z Rosją, liberalnego mocarstwa o globalnym zasięgu interesów. Ulegają wzmożeniu wysiłki na rzecz kontynuowania procesu integracji, dokończenia ratyfikacji traktatu z Lizbony, aktywizacji polityki spójności ekonomicznej i społecznej UE, reformy polityki strukturalnej, Wspólnej Polityki Rolnej, pozostanie niechęć do przyjęcia Turcji do UE. Starania o zwiększenie znaczenia RFN na świecie będą nadal legitymizowane poprzez przyjmowanie różnorodnych ról (uniwersalnych, partykularno-historycznych) mających wykreować nowy jej wizerunek pod postacią Republiki Berlińskiej, państwa, które zakończyło już rozrachunek z przeszłością, jest świadome swoich aspiracji i ma pozytywne intencje międzynarodowe (sprawca zburzenia muru berlińskiego i architekt nowego ładu w Europie, ofiara, a nie tylko sprawca II wojny światowej; mocarstwo cywilne zainteresowane liberalnym ładem światowym, globalizacją, ochroną klimatu, walką z nierównościami, krzewieniem prawa międzynarodowego). Bez uczestnictwa RFN i jej aprobaty jakiegokolwiek próby reorganizacji Europy skazane są na niepowodzenie.

BEZPIECZEŃSTWO MIĘDZYNARODOWE: po wyborach politykę Niemiec nadal będzie cechować strukturalny dylemat między sceptycznym



nastawieniem do użycia siły militarnej a sojuszniczym multilateralizmem, co w razie niepowodzenia multilateralnej polityki USA wobec konfliktów na Bliskim Wschodzie i Azji Środkowej może wywołać napięcia wewnętrzne w RFN i pogorszenie stosunków transatlantyckich. Wraz z objęciem prezydentury przez B. Obamę nowe otwarcie implikuje podjęcie przez Niemcy roli współarchitekta zblżenia Europy z USA, a zwłaszcza ich większego wkładu w rozwiązywanie problemów bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie i w Azji Środkowej, w tym większego zaangażowania militarnego, finansowego i dyplomatycznego, oraz w rozwiązywanie problemów globalnych, takich jak zmiana klimatu czy zwalczanie ubóstwa. USA widzą RFN jako współlidera w reformowaniu NATO, a RFN oczekuje od administracji Obamy wspólnego rozwiązywania konfliktów poprzez NATO. Niemcy nadal konsekwentnie wspierają koncepcję budowy europejskich sił zbrojnych i misje wojskowe UE.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE: Po przystąpieniu Polski do NATO i UE formuła stosunków oparta na założeniu „wspólnoty interesów” i roli Niemiec jako przewodnika na drodze do struktur euroatlantyckich wyczerpała się. Polityka RFN wobec Polski jest trwale zdeterminowana przez trzy główne cele strategiczne: pogłębienie integracji UE, wyhamowanie rozszerzenia UE, rozwój stosunków strategicznych z Rosją oraz postępującą zmianę nastawienia Niemców do własnej przeszłości. Utworzenie koalicji chadecko-liberalnej oznaczać będzie większe przyzwolenie (i większe środki) na realizację polityki historycznej i budowę „nowego niemieckiego patriotyzmu”. Nie należy spodziewać się żadnych dramatycznych zwrotów ani zaproponowania przez nowy rząd nowej formuły partnerstwa polsko-niemieckiego. W odniesieniu do spornej sprawy „polityki upamiętniania” następstw II wojny światowej stanowisko SPD wydaje się korzystniejsze dla Polski.



II. ANALIZA SZCZEGÓŁOWA

Zachowania wyborcze

W 2009 r. skumulowały się w Niemczech wybory prezydenckie (przez Zgromadzenie Narodowe 23.05), wybory do Parlamentu Europejskiego (7.05.) i jednocześnie wybory komunalne w 8 landach: Saksonii, Saksonii-Anhalt, Turynгии, Kraju Saary, Meklemburgii, Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynacie i Północnej Nadrenii-Westfalii. 30 sierpnia przeprowadzone zostaną wybory do landtagów Kraju Saary, Turynгии i Saksonii. Punktem kulminacyjnym 2009 r. będą niewątpliwie wybory do Bundestagu, kiedy to wyborcy przesądzą, kto będzie rządził w RFN przez cztery najbliższe lata, ale być może zadecydują również o strukturze niemieckiego systemu partyjnego w przyszłości. Wszystkie dotychczasowe sondaże prowadzone przez renomowane instytuty badawcze wskazują z jednej strony na pewne zmęczenie i mniejszą gotowość do uczestnictwa w wyborach mieszkańców RFN w porównaniu do 2005 r. (77% uprawnionych), a z drugiej sygnalizuje się, że odczuwalna jest potrzeba konkretnych zmian zwłaszcza w polityce wewnętrznej. Jeżeli chodzi o przewidywaną frekwencję wyborczą (65-75%), to sytuację zaciemnia kryzys gospodarczy. Istnieje 36% osób niezdecydowanych (sondaże z 9.05.2009 na zlecenie ARD i dziennika „Die Welt”), w tym związanych bądź sympatyzujących z partiami Unii (27%) i SPD (25%), które do ostatniej chwili będą zwlekać z wybraniem własnych preferencji. Z pewnością istnieje zauważalny brak zaufania do polityków. Wyborcy w większym też stopniu będą stawiać na te partie i ugrupowania, które ich zdaniem szybciej sobie poradzą ze skutkami recesji gospodarczej. Nie wiadomo również, jak przełoży się wynik wyborów do Europarlamentu (Unia 38,1%, SPD - 20,9%, FDP - 11%, Zieloni - 12%, Lewica - 7%) na wybory krajowe.

Potencjalne koalicje

Według sondaży z 8-10.06. na zlecenie telewizji ZDF poparcie dla największych partii politycznych przedstawiało się następująco: CDU/CSU – 37%, SPD – 25%, FDP – 14%, Lewica – 6%, Zieloni – 12%. Oznacza to, że:

- koalicja mieszczańska CDU/CSU-FDP uzyskałaby większość mandatów, wobec czego powstałby rząd chadecko-liberalny. W tej sytuacji kanclerzem zostanie ponownie A. Merkel, a wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych będzie przewodniczący FDP G. Westerwelle. W tak skonstruowanym rządzie przewagę będą mieli chadecy i to oni będą mieli decydujący wpływ na realizowaną przez rząd politykę zagraniczną. Wizja niemieckiej polityki zagranicznej reprezentowana przez oba ugrupowania jest bardzo zbliżona;
- wielka koalicja CDU/CSU-SPD ponownie uzyska większość mandatów, ale rząd wielkiej koalicji powstanie tylko wtedy, jeśli nie uda się sformować koalicji CDU/CSU-FDP. Ponowne powołanie wielkiej koalicji (przy niewielkiej przewadze partii chadeckich) oznacza kontynuowanie obecnego kompromisowego układu. W tej sytuacji kanclerzem ponownie zostanie Merkel, a ministrem spraw zagranicznych F. W. Steinmeier;



- koalicja SPD-Zieloni oznaczałaby powrót do sytuacji z lat 1998-2005 ze wszystkim znanymi konsekwencjami. Powstanie koalicji SPD-Zieloni jest więc bardzo wątpliwe. Wynika to nie z braku woli politycznej, lecz z braku poparcia społecznego dla tego rozwiązania. Obie partie zdają sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, dlatego też tak niechętnie są jakimkolwiek zapowiedziom koalicyjnym;
- koalicja SPD-Zieloni-Die Linke oznacza najmniej prawdopodobny wariant ze względu na silne animozje i rywalizację pomiędzy socjaldemokratami i Lewicą;
- koalicja „jamajska” (CDU/CSU-FDP i Zieloni) wydaje się w tym układzie mało prawdopodobna. Jeśli powstanie, to decydujący wpływ na realizowaną politykę zagraniczną będzie miała CDU/CSU;
- koalicja „świątek ulicznych” SPD-FDP-Zieloni w obliczu silnego poparcia dla partii chadeckich wydaje się najmniej prawdopodobna. W tym wypadku polityka zagraniczna będzie kształtowana pod wpływem SPD.

1. Koalicja CDU/CSU-FDP

Unia i liberałowie są ze sobą silnie powiązani, pomimo wielu dzielących je sprzeczności. Jeżeli tylko zdobędą we wrześniowych wyborach wystarczającą liczbę głosów, utworzenie czarno-żółtej koalicji jest pewne. Świadomość tę mają zarazem wyborcy jak i politycy obydwu partii, którzy są w pewnym sensie „napędzani” sukcesem w eurowyborach. Pomimo tego ani CDU/CSU, ani FDP nie opowiedziały się jak dotąd jednoznacznie za utworzeniem wspólnej koalicji. Spowodowane jest to obawą przed nadmiernym „scaleniem się” obydwu partii w czasie kampanii wyborczej, jak miało to miejsce w 2005 r.

Rok 2009 może być przełomowy dla FDP. Światowy kryzys finansowy wzmocnił liberałów. Głoszone przez nich hasła obniżki podatków i reformy struktury podatkowej w Niemczech zyskują systematycznie większe poparcie. Coraz więcej wyborców przypisuje liberałom największe, wśród niemieckich partii politycznych, kompetencje w zakresie zagadnień gospodarczych i finansowych, co w czasie kryzysu gospodarczego jest bardzo korzystne dla ich wizerunku. Liberałowie są również jedyną alternatywą dla wszystkich tych, którzy nie chcą dopuścić do utworzenia ponownie wielkiej koalicji lub wejścia Die Linken w skład koalicji rządowej, po wyborach we wrześniu 2009 r.

Celem wyborczym FDP jest uzyskanie takiego poparcia (15-16%) aby utworzenie większości parlamentarnej bez udziału liberałów było niemożliwe. Dlatego też nie może ona pozwolić sobie na utratę swojego profilu jako jedynej partii liberalnej, do czego zmusiłaby ich zapewne zbyt wczesna zapowiedź koalicji z CDU/CSU. Guido Westerwelle zapowiedział „wydanie deklaracji koalicyjnej dopiero w lecie, na krótko przed wyborami do parlamentu”. Umożliwia to FDP prowadzenie agresywnej kampanii wyborczej, bez konieczności jakichkolwiek ustępstw i kompromisów programowych. Jednocześnie czołowi politycy żółtych (np. Dirk Niebel – sekretarz generalny FDP) zapewniają, iż głównym celem ich partii jest budowa silnej większości w parlamencie z CDU/CSU, ponieważ programowo najbliżej im do chadeków, pomimo silnej krytyki wielu ich działań.



W szeregach CDU/CSU jeszcze pod koniec 2008 r. panowało przeświadczenie, iż chadecy prowadzić będą kampanię do Bundestagu bez jednoznacznej deklaracji koalicyjnej. Z taktycznych względów Unia pragnie pozostawić sobie otwartą każdą możliwą opcję dotyczącą przyszłego partnera koalicyjnego. Obawiano się również powtórzenia błędu z kampanii wyborczej z 2005 r. Unia jeszcze przed początkiem kampanii wyborczej do 16. Bundestagu zapowiedziała zawiązanie koalicji z FDP. Doprowadziło to do utraty przez chadeców głosów wyborców niechętnie nastawionych do reform gospodarczych, zapowiedzianych w porozumieniu.

Początek roku wyborczego przyniósł zmiany w postrzeganiu przez CDU/CSU partnerstwa z FDP. Przeprowadzony na 7 stycznia 2009 r. przez magazyn „Stern” sondaż wskazał, że czarno-żółta koalicja może liczyć na ponad 50% poparcie w społeczeństwie. Tak korzystne wyniki zmniejszyły obawy wśród polityków Unii. Coraz częściej do głosu dochodzą zwolennicy jednoznacznej deklaracji koalicyjnej z FDP. Przełomowy okazał się 8 stycznia 2009 r. Na zjeździe CSU jej przewodniczący Horst Seehofer stwierdził, iż celem bawarskich chadeców jest budowa stabilnej większości w Bundestagu w oparciu o koalicję z FDP, która jest absolutnie najważniejszym partnerem dla CSU. Pomimo wyraźnego oświadczenia siostrzanej partii, CDU nie wydała jak dotąd w tej sprawie ostatecznej decyzji.

Brak wspólnej deklaracji koalicyjnej stanowi rodzaj gry politycznej pomiędzy FDP a CDU. Obie partie pragną uzyskać, w nadchodzących wyborach do Bundestagu, jak najwięcej głosów i zapewnić sobie wejście do koalicji rządowej. W przypadku gdyby FDP lub CDU/CSU nie powiodło się w wyborach, obie partie pozostawiają sobie otwarte drzwi dla prowadzenia negocjacji koalicyjnych z innymi partiami.

Dla polityki wewnętrznej oznacza to stabilizację sceny politycznej, powrót do dobrze na ogół notowanych rządów chadeccko-liberalnych z lat 1982-1998. Kontynuacja reform wewnętrznych (reforma systemu opieki zdrowotnej – przebudowa kas chorych; wdrażanie pomocy finansowej dla rodziców - Elterngeld; dalsza reforma systemu emerytalnego, podniesienie podatku VAT, reforma systemu federalnego- rozdział kompetencji pomiędzy władze federalne i krajowe) a zwłaszcza działania na rzecz ożywienia gospodarczego (pakiety antykryzysowe). Punkty sporne: podniesienie podatku VAT, forsowany przez FDP zakaz zwiększania długu publicznego, ustanowienie 3 progów podatkowych: 10%;25% i 35% i ogólne zmniejszanie podatków.

2.Koalicja CDU/CSU- SPD

Sondaże z początku maja 2009 r. przeprowadzone na zlecenie stacji telewizyjnej RTL i tygodnika „Der Stern” pokazywały, że na CDU/CSU chciałoby głosować 35 - 36% wyborców, CSU - 16% , na SPD - 23%, FDP - 16%, Zielonych - 10%, FDP - 17%, Die Linke - 11%. Partie Unii i socjaldemokratów mogłyby utworzyć po raz kolejny stabilną, silną większość. Problem jednak w tym, że społeczeństwo odrzuca możliwość takiej kontynuacji. Powszechnie uważa się, że oznaczałoby to „dryfowanie” w kluczowych zagadnieniach polityki wewnętrznej i wzajemne blokowanie się obu partii. W związku z problemami demograficznymi, kryzysem gospodarczym



społeczeństwo oczekuje śmiałych reform. Konieczność trwania w koalicji rządowej do wyborów nie sprzyja polaryzacji i ostremu profilowaniu poglądów. Obywatele RFN dość wysoko jednak oceniają pracę obu liderów: Angeli Merkel (63% ocen pozytywnych) i Franka-Waltera Steinmeiera (65%).

Punkty sporne: wysokość płacy minimalnej, zakaz forsowanej przez SPD działalności NPD, rezygnacja do 2021 r. z energii atomowej, obniżanie podatków, szybka prywatyzacja Bundesbahn. W polityce wewnętrznej należy spodziewać się powolnej i niekonsekwentnej kontynuacji reform społecznych zapoczątkowanych jeszcze przez Gerharda Schrödera w ramach pakietu Agenda 2010, wdrażania pakietów anty kryzysowych z rozbudowaną osłoną socjalną, co zaniży ich efektywność.

3. Koalicja SPD-Zieloni

W świetle najnowszych sondaży na taką koalicję się nie zanosi, gdyż zabraknie większości dla utworzenia dwupartyjnego rządu. Jak dotąd też socjaldemokraci i Zieloni nie zadeklarowali gotowości przystąpienia do wyborów pod szyldem wspólnej koalicji. Wynika to z obawy, że taka deklaracja może uniemożliwić, a na pewno utrudnić prowadzenie rozmów w sprawie innych, możliwych konstelacji partyjnych.

SDP wkroczyła w rok wyborczy wyraźnie osłabiona przegranymi wyborami w Hesji. Socjaldemokraci byli jednak na tę przegraną przygotowani, dlatego też nie wpłynęła ona znacząco na przygotowania do nadchodzących wyborów parlamentarnych. Przewodniczący partii Franz Müntefering i kandydat na kanclerza Frank-Walter Steinmeier pragnęli jak najszybciej zapomnieć o niepowodzeniu i skupić swoje wysiłki na kampanii wyborczej do Bundestagu. Wpłynęło to wyraźnie na brak jednoznacznej deklaracji koalicyjnej, pomimo wyraźnego stwierdzenia Herbertusa Heila (sekretarza generalnego socjaldemokratów), iż „zieloni są naturalnym partnerem SPD”.

Odłożenie decyzji koalicyjnej do momentu ogłoszenia wyników wyborów do Bundestagu wynika z czysto taktycznej kalkulacji SPD. Umożliwi to „czerwonym” związanie się z tą partią, z którą możliwe będzie utworzenie większościowego rządu. W SPD poważnie liczy się, że podobnie jak w 2005 r., na krótko przed wyborami stopień poparcia dla tej partii gwałtownie wzrośnie, przez co jej wartość jako potencjalnego koalicjanta ulegnie wzmocnieniu.

Zgodnie z programem wyborczym, głównym celem Partii Zielonych w roku wyborczym jest niedopuszczenie do utworzenia koalicji CDU/CSU-FDP i ostateczne zakończenia rządów Wielkiej Koalicji. Programowo najbliższym zielonym do socjaldemokratów, z którymi dotychczas już dwukrotnie współtworzyli rząd. Już na początku 2009 r. Zieloni zapowiedzieli jednak przystąpienie do wyborów bez deklaracji koalicyjnej. Pragną przystąpić do nadchodzącego maratonu wyborczego jako „samodzielna i niezależna siła polityczna”. Decyzja ta została ostatecznie potwierdzona na zjeździe partyjnym 10 maja 2009 r. Tym samym Zieloni to pierwsza niemiecka partia, która nie wykluczyła możliwości przejścia do opozycji po wyborach we wrześniu. Powodem jest przede wszystkim brak większości dla „czerwono-żółtej” koalicji. Wskazują na to kolejne



sondaże. Wynika z nich konieczność wparcia Zielonych i SPD przez trzeciego koalicjanta – FDP.

Niewpisanie do programu wyborczego deklaracji koalicyjnej doprowadziło do silnej wewnątrzpartyjnej krytyki. Czołowi kandydaci zielonych Renate Kunsat i Jürgen Trittin obawiają się, że może to doprowadzić do utraty wiarygodności wśród wyborców. Według nich Zieloni muszą jednoznacznie wskazać społeczeństwu, co pragną uzyskać i w jaki sposób chcą osiągać zamierzone cele. Właśnie z tej potrzeby wynika konieczność opowiedzenia się za konkretnym rozwiązaniem koalicyjnym. Nie zgadzają się z takim podejściem jednak władze partii. Kampania, ich zadaniem, ma promować partię, a nie możliwą koalicję.

Konsekwencje dla polityki wewnętrznej: nacisk na kwestie socjalne i ochronę praw pracowniczych. Wspólne ustalenie płacy minimalnej, rozbudowa systemu szkoleń w celu stworzenia 1 mln nowych miejsc pracy, działania na rzecz ochrony środowiska i zamknięcie elektrowni jądrowych, zwiększenie zainteresowania problemami klimatycznymi, rozbudowa systemu ochrony danych osobowych. Minimalizowanie skutków kryzysu światowego dla osób najmniej zarabiających. Zahamowanie modernizacji sił zbrojnych i utrzymanie wydatków na Bundeswehrę na dotychczasowym poziomie.

4. Trójpartyjne koalicje rządowe

Ze względu na strukturę niemieckiej sceny politycznej możliwe są 3 rodzaje trójpartyjnej koalicji:

SPD-Zieloni-FDP (Ampelkoalition)

CDU/CSU-FDP-Zieloni (Jamajka)

SPD-Lewica-Zieloni

Powstanie którejkolwiek z nich zmieniłoby całkowicie obraz niemieckiego parlamentaryzmu. Rząd składałby się z trzech partii, co wpłynęłoby ewidentnie na jego stabilność i efektywność. Współtworzenie trójpartyjnego rządu wymagałoby szerokich ustępstw programowych od partii wchodzących w jego skład. Przyczyniłoby się to z pewnością do nasilenia sporów i animozji pomiędzy partnerami. Koalicja taka nie byłaby w stanie podjąć niezbędnych w dobie kryzysu działań.

Koalicja rządowa SPD-Zieloni-FDP w ocenach ekspertów jest najpoważniej traktowana jako jedno z możliwych rozwiązań. Najtrudniejszą przeszkodą, jaką musiałby przezwyciężyć Ampelkoalition, jest wzajemna niechęć zielonych i liberałów do siebie. Zieloni widzą w FDP tradycyjnie swoich głównych przeciwników w nadchodzących wyborach. Powodem jest odwoływanie się obydwu partii do podobnego elektoratu – młodych, należących do klasy średniej osób, którzy stanowią główną część wyborców obu partii. Najwięcej do stracenia w przypadku tej koalicji ma jednak FDP. Sojusz z partiami lewicowymi może doprowadzić do odejścia od partii wielu wyborców o liberalnych poglądach.

Im bliżej wyborów tym „czerwono-żółto-zielona” koalicja zyskuje wśród polityków coraz większe poparcie. Istotne dotąd przeszkody tracą na znaczeniu. Coraz liczniejsza grupa polityków uważa Ampelkoalition za rozwiązanie atrakcyjne. Wolfgang Tiefensee (minister infrastruktury, SPD) stwierdził: „Koalicja SPD z Zielonymi to



bardzo dobre rozwiązanie. Możliwe jest że wyniki wyborów wymuszą na nas konieczność włączenia do rządów FDP”. Również Guido Westerwelle coraz częściej dopuszcza możliwość trójpartyjnego rozwiązania. Wynika to przede wszystkim z braku jednoznacznej deklaracji koalicyjnej CDU, która pragnie pozostawić sobie każdą możliwą drogę do przyszłej koalicji - otwartą. W wywiadzie dla „Hamburger Abendblatt” przewodniczący liberałów powiedział: „Wszystko co wiemy o Unii to tylko to, że chce rządzić, nie wiemy natomiast po co i z kim”. Niepewność i obawa o chadeckiego partnera są główną przyczyną zmiany podejścia liberałów do koalicji z Zielonymi i SPD.

Dla Zielonych Ampelkoalition, pomimo wielu zwolenników, jest rozwiązaniem awaryjnym. Jürgen Trittin (kandydat Zielonych do Bundestagu) wskazał że trójkoalicja z FDP jest tak naprawdę jedynym możliwym rozwiązaniem, uznając przeciwników tej opcji za zwolenników koalicji z CDU. Im bliżej wyborów tym częściej pojawiać będą się, wśród polityków, przychylne głosy dla koalicji SPD, FDP i Zielonych. Różnice programowe i wzajemne animozje ustąpią miejsca pragmatyzmowi politycznemu.

Koalicja CDU/CSU-FDP-Zieloni („Jamajka”) ma bardzo małe szanse na powodzenie. Jej głównym przeciwnikiem jest Partia Zielonych – a zwłaszcza jej lewe skrzydło. Głównym orędownikiem wyraźnego odrzucenia możliwości koalicji z CDU jest Jürgen Trittin. Stwierdził on wyraźnie, że Zieloni, w żadnym wypadku, nie będą „dla CDU i FDP partią zapewniającą im większość w parlamencie”. Przewodnicząca Zielonych Claudia Roth wtóruje swojemu partyjnemu koledze: „miejsce Jamajki jest na Karaibach”. Powodem tak dużego oporu przeciwko tej koalicji jest bardzo duża różnica programowa pomiędzy tymi trzema partiami. Różnice dotyczą podstawowych dla Zielonych zagadnień: ochrony środowiska, elektrowni atomowych. Program polityczny Zielonych jest o wiele bliższy postulatowi socjaldemokratów niż chadeków.

Dla CDU i FDP koalicja z Zielonymi jest możliwa tylko wtedy, gdy zdobyta przez nich liczba głosów nie wystarczy dla utworzenia dwupartyjnego rządu. Guido Westerwelle stwierdził, iż w takim przypadku „Zieloni będą musieli podjąć podróż na Jamajkę”. Podobnie jak w przypadku trójkoalicji SPD-Zieloni-FDP również tutaj decydować będą wyborcy. Jeżeli partie nie zdobędą wystarczającej liczby głosów dla dwupartyjnego rządu, o wszystkim zdecydują negocjacje koalicyjne.

Z trzech trójpartyjnych możliwości utworzenia większości parlamentarnej, koalicja SPD-Zieloni-Die Linke ma najmniejsze szanse na powodzenie. Głównym powodem takiego stanu rzeczy jest niechęć Zielonych i socjaldemokratów do sojuszu z postkomunistami, partią o skrajnie lewicowych poglądach. Zarówno Partia Zielonych jak i SPD obawiają się, iż sojusz z „ciemnoczerwonymi” może doprowadzić do utraty wyborców i przede wszystkim odejścia z partii wielu jej członków. SPD obawia się powtórzenia w Bundestagu scenariusza z wyborów z Hesji. Próba koalicji Andrei Ypsilanti z Zielonymi i postkomunistami zakończyła się rozwiązaniem Landtagu i ponownymi wyborami, w których socjaldemokracji ponieśli klęskę. Jedynie



młodzieżówka SPD (Jusos) opowiedziała się jednoznacznie za koalicją z Die Linken.

Stanowisko Zielonych dotyczące koalicji z postkomunistami nie jest tak jednoznaczne jak socjaldemokratów. Wielu polityków, z lewego skrzydła partii, dopuszcza możliwość koalicji z Die Linken. Jednym z nich jest Gerhard Schick, który jest autorem listu otwartego do władz partii, w którym jednoznacznie opowiada się za koalicją z „ciemnoczerwonymi”. List ten został podpisanych przez 30 innych polityków Partii Zielonych. Die Linken milczy w kwestiach jakiegokolwiek koalicji powyborczej. Postkomuniści to partia protestu, pragnąca walczyć z kapitalizmem, obiecująca pracę dla wszystkich i zniesienie bezrobocia. Politycy Die Linken wiedzą, że wdanie się w dyskusje koalicyjne zmusiłoby ich do merytorycznej rozmowy z partnerami, rezygnacji z części swoich postulatów, a to na pewno doprowadziłoby do utraty poparcia.

Konsekwencje dla polityki międzynarodowej i europejskiej oraz bezpieczeństwa (opcja: koalicja chadecko-liberalna lub chadecko-socjalistyczna)

Trudno będzie spodziewać się modyfikacji w substancji polityki zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec, i to zarówno odnoszących się do: (a) jej podstawowych, elementarnych uwarunkowań, jak i (b) strategicznych założeń. Można natomiast liczyć się z pewnymi modyfikacjami i korektami w sferze deklaratoryjnej, innymi słowy z przesunięciami pewnych akcentów w odniesieniu do różnych aspektów, co może rzutować na (c) działania na płaszczyźnie operacyjnej, jednak bez naruszenia całej tektoniki. Ciągłość polityki zagranicznej RFN od zjednoczenia konstytuują trzy parametry: zmieniający się międzynarodowy kontekst, specyficzna kultura polityki zagranicznej Republiki Federalnej Niemiec i jej rosnące aspiracje międzynarodowe. W mniejszym czy większym stopniu wyznaczały one jednocześnie zakres jej dostosowań i natężenie przemian, decydując o charakterze tzw. normalizacji. Przyszła koalicja rządząca, kierowana czy to przez CDU/CSU, czy SPD, czy przez obie razem będzie prowadziła politykę zagraniczną pod znakiem kontynuacji kursu ostrożnych przemian na podstawie dotychczasowych uwarunkowań. Nie muszą być one statyczne; możliwa jest rekonfiguracja trzech wymienionych parametrów.

Oczekiwania sojuszników i partnerów wobec Niemiec po zjednoczeniu, jak i narastające zależności instytucjonalne w NATO, UE i ONZ, wyznaczały kontekst dynamizujący politykę zagraniczną Niemiec, umożliwiającą im zwiększanie wpływów w polityce międzynarodowej.

- Ryzyko usamodzielniania się zjednoczonych Niemiec w warunkach załamania dawnego, zimnowojennego ładu, zaowocowało przyznaniem im przez sojuszników RFN większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe jak i poniekąd bardziej równoprawnego, współkierowniczego statusu w zachodnim sojuszu w zamian za podjęcie większych zobowiązań sojuszniczych.
- Kontekst sojuszniczy i instytucjonalny nadal zachowuje swoją aktualność jako czynnik kształtujący politykę zagraniczną Niemiec. Przydzielana jest im niezmiennie rola zakotwicząca



Sojusz Północnoatlantycki i USA na kontynencie, a więc inaczej rola zwornika systemu transatlantyckiego i systemu europejskiego, jak i głównej siły napędowej integracji europejskiej.

Kultura polityki zagranicznej RFN

- Mimo zakończenia zimnej wojny i zmian w środowisku międzynarodowym główne linie niemieckiej polityki zagranicznej nie uległy strukturalnej zmianie. Jej podstawy tworzą cztery zasady:
 - (a) nawykowy multilateralizm generujący imperatyw multilateralnej sojuszniczej kooperacji, konsultacji i koordynacji;
 - (b) tzw. kultura powściągliwości, czyli ostrożność wobec siły militarnej, przejawiająca się poprzez restryktywne stanowisko w sprawie udziału Bundeswehry w operacjach militarnych (jedynie na podstawie mandatu ONZ i w sojuszniczych ramach);
 - (c) pochodna preferencja dla ustanawiania sieci współzależności w systemie międzynarodowym poprzez instytucjonalizację, cywilizowanie stosunków międzynarodowych na bazie zachodnich i demokratycznych norm, szerzenie prawa międzynarodowego, multilateralne rozwiązywanie konfliktów, promowanie koncepcji tzw. poszerzonego bezpieczeństwa, obejmującej dyplomację, pomoc rozwojową i humanitarną;
 - (d) aksjomat „europeizacji”.
- Szczególnie jednak dystynktywna kultura antymilitaryzmu ograniczała i ogranicza nadal sojuszniczą kompatybilność Niemiec, aspiracje części elit politycznych oraz możliwości działania Republiki Federalnej w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego w obliczu zagrożeń asymetrycznych w „świecie po 11/09”. Tradycja antymilitaryzmu jest i będzie zakorzeniona w społeczeństwie niemieckim i stąd posiada walor czynnika w polityce wewnętrznej.
- Antymilitaryzm limitował działania rządu wielkiej koalicji na rzecz przywrócenia konstruktywnych i zrównoważonych stosunków niemiecko-amerykańskich po okresie rządów kanclerza Schrödera. Rządowi kanclerz A.Merkel z trudem przychodziło sprostać oczekiwaniom sojuszniczym w sprawie podjęcia przez Niemcy większego zaangażowania we wspólnym *crisis management* (tj. w wymiarze bojowym w misji ISAF w Afganistanie).
- Na politykę przyszłej koalicji będzie rzutował strukturalny problem: jak pogodzić nawykowy, sojuszniczy multilateralizm z głębokimi, zakorzenionymi w pamięci zbiorowej przekonaniem w sprawie ostrożnego użycia siły militarnej oraz liberalną kulturą mocarstwa cywilnego, która preferuje pozamilitarne środki polityki bezpieczeństwa oraz narzuca określoną wizję ładu międzynarodowego, która niekoniecznie jest spójna z



zapatrywaniami amerykańskimi, np. w sprawie zasad ustanawiających nowe tady w dziedzinie ochrony klimatu, handlu światowego czy zarządzania finansami międzynarodowymi.

Aspiracje międzynarodowe RFN (niemieckich kręgów decydenckich)

- Normalizacyjny program koalicji CDU/CSU/FDP w okresie rządów kanclerza Kohla zakładał ostrożne przemiany niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa na podstawie spójności między normalizacją a aksjomatem sojuszniczym. Uzasadniał on już nie tylko zakotwiczenie Niemiec w zachodnim sojuszu, ile raczej konieczność podjęcia przez RFN działań dostosowawczych do oczekiwań sojuszników; stawką było ryzyko podążania samodzielną drogą (*deutscher Sonderweg*) - ryzyko wyobcowania w zachodnim sojuszu z powodu ewentualnej absencji we wspólnym kreowaniu nowego ładu i zarządzaniu kryzysami międzynarodowymi przy pomocy siły militarnej, co pokazały meandry niemieckiej polityki od wojny w Zatoce poprzez wojny w byłej Jugosławii aż po interwencję lotniczą NATO przeciw Jugosławii.
- Kanclerz G. Schröder w trakcie kryzysu irackiego podważył *iunctim* między normalizacją a sojuszniczością. Normalizacja Schrödera zakończyła się odwołaniem do prymatu antymilitaryzmu, zdystansowaniem się do polityki USA i dążeniem do jej równoważenia.
- Kanclerz A. Merkel (i nolens volens F.-W. Steinmeier) korygowała ostrożnie ten kurs, z jednej strony traktując sojusznicze zakorzenienie jako podstawową ramę normalizacji niemieckiej polityki, nie rezygnując jednak z asertywnych rysów nadanych przez Schrödera: ani z krytycznego podejścia wobec USA w sprawie metod zwalczania terroryzmu, ani z kontynuowania „strategicznego partnerstwa” na osi Paryż – Moskwa, ani z postulatu stałego członkostwa RFN w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Paradoksy normalizacji

- Polityka zagraniczna/bezpieczeństwa następnej koalicji rządzącej, czy to pod kierunkiem CDU/CSU, czy też SPD, będzie ustanawiana przez analogiczne okoliczności i konfrontowana z podobnymi wyzwaniami i zagrożeniami. Otoczenie międzynarodowe sytuuje Niemcy niezmiennie jako ważnego, a nawet kluczowego aktora stosunków euroatlantyckich, zarówno w układzie transatlantyckim, odniesieniu do integracji europejskiej, jak i wymiarze ogólnoeuropejskim. Kultura polityki zagranicznej, w ramach której pamięć zbiorowa i implikacje wewnątrzpolityczne ścierają się z nawykowym multilateralizmem, oddziałuje ograniczająco na politykę bezpieczeństwa – na to, jak i kiedy użyć siły militarnej - i utrudnia Niemcom zajmowanie bardziej wpływowej pozycji międzynarodowej.
- Paradoksalnie kultura ta sprzyja umacnianiu wizerunku Niemiec jako aktywnego mocarstwa cywilnego, traktującego sprawy bezpieczeństwa bardziej kompleksowo, nie tylko przez



- pryzmat militarny i zainteresowanego instytucjonalizacją stosunków międzynarodowych.
- Niespójności między dwoma modelami normalizacji: modelem polityki bezpieczeństwa typowego mocarstwa (jak Francja i Wielka Brytania), realizującego swoje aspiracje w oparciu o ramy sojusznicze, a tradycyjnym modelem polityki bezpieczeństwa (zachowanie ostrożności w sprawach militarnych), będą nadal generowały podstawowy problem strukturalny niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz przyczynę jej dylematów na przecięciu stosunków z otoczeniem międzynarodowym i polityki wewnętrznej.
 - Celem jakiegokolwiek koalicji rządzącej będzie wybalansowanie obu modeli dla zapewnienia przewidywalności i wiarygodności niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Niemcy i bezpieczeństwo międzynarodowe

- Dla różnicowania się dwóch wariantów relewantne będą zmienne lub niespójne konstelacje w otoczeniu międzynarodowym, wytwarzające dysfunkcyjne skutki dla polityki Niemiec. W stosunkach transatlantycznych, wraz z objęciem prezydentury przez B. Obamę, nowe otwarcie zawiera oczekiwanie podjęcia się przez Niemcy roli współarchitekta zbliżenia Europy z USA, a zwłaszcza ich większego wkładu w rozwiązywanie problemów bezpieczeństwa międzynarodowego (w zwalczanie terroryzmu), w tym większego zaangażowania militarnego (w siłach ISAF) w Afganistanie oraz polityczno-finansowego w ramach pomocy dla Pakistanu, jak i zaangażowania dyplomatycznego w rozwiązanie kwestii programu nuklearnego Iranu, konfliktu izraelsko-palestyńskiego.
- Konstelacja stymulująca rolę międzynarodową Niemiec prędko może przerodzić się w konstelację destrukcyjną z uwagi na wspomnianą podstawową problemową strukturę niemieckiej polityki zagranicznej/bezpieczeństwa. Eskalacja „wojny z terroryzmem” za prezydentury Obamy (Afganistan/Pakistan) bądź nowe próby realizowania funkcji *out of area* przez Sojusz Północnoatlantyczny w rejonach kryzysowych na zasadzie *coalition of the willings* (i co więcej ewentualnie bez mandatu ONZ) mogą doprowadzić do odtworzenia kluczowego niemieckiego dylematu i zarazem dylematu stosunków transatlantycznych z okresu prezydentury G.W.Busha i mieć ponownie negatywne implikacje dla relacji Waszyngton – Berlin.
- To, który z wariantów niemieckiej polityki będzie bardziej prawdopodobny, zależy więc głównie od rozwoju sytuacji we wspomnianych zapalnych rejonach Bliskiego Wschodu i Azji Środkowej oraz sposobu reakcji polityki amerykańskiej. Eskalacja kryzysów przy jednoczesnej „amerykanizacji”, unilateralizacji ich rozwiązywania przez USA implikowałaby raczej wzrost napięć wewnętrznych w polityce Niemiec i w efekcie odtwarzałyby interakcje z okresu kryzysu irackiego. Sukcesy strategiczne USA (i jeśli miałyby podłoże multilateralne - w pewnym wymiarze byłyby to także sukcesy RFN)



- w przypadku Pakistanu, Iranu, konfliktu izraelsko-palestyńskiego z kolei raczej sprzyjałyby niemiecko-amerykańskiej kooperacji. Dlatego każda koalicja rządząca będzie działać w ramach UE, wspierając dyplomację USA.
- Można zakładać, że w razie konstelacji destrukcyjnej koalicja rządząca pod kierunkiem socjaldemokracji znacznie łatwiej i szybciej niż koalicja rządząca pod egidą chadecji dążyłaby do utylitarneho wyzyskania eskalacji kryzysów i profilowania polityki Republiki Federalnej w oparciu o pamięć zbiorową. Przez ten sam „kulturowy” wzgląd koalicja pod kierownictwem chadeków byłaby zmuszona do krytycznego dystansowania się od USA, poniosłaby uszczerbek na swojej proatlantyckiej orientacji i w konsekwencji wbrew swoim przekonaniom przyczyniłaby się do odświeżenia niemieckiego ekscypjonalizmu. Jednak znaczenie lekcji irackiej polega na tym, że jedna jak i druga opcja koalicyjna starałaby się raczej ograniczyć niekorzystną polaryzację dwóch wspomnianych założeń w trosce o kontynuację niemieckiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.
 - W razie konstelacji stymulującej koalicja chadecko-liberalna będzie bardziej skłonna spełniać amerykańskie postulaty dotyczące zaangażowania wojskowego i politycznego RFN. Dyskontując zbliżenie z administracją Obamy i zwłaszcza jego poparcie dla niemieckiej koncepcji cywilno-militarnej polityki bezpieczeństwa Zachodu (zob. niżej), tym samym mogłaby łatwiej zabiegać o redukcję kulturowych ograniczeń w sprawie użycia siły militarnej. Koalicja pod kierunkiem socjaldemokracji podążałaby tym samym śladem, lecz ostrożniej - ze względu na tradycyjne nastawienie zaplecza koalicyjnego i szczuplejsze aktywa „atlantyckie”.

Institucje bezpieczeństwa

- Ten sam ambiwalentny kontekst międzynarodowy może przynosić różnicowane reperkusje dla instytucjonalnego wymiaru stosunków transatlantyckich. Skuteczność niemieckiej polityki zagranicznej jest uzależniona od efektywności instytucji międzynarodowych. Przydatność NATO i Wspólnot Europejskich dla „starej” RFN była oczywista, ponieważ mogła ona traktować je jako *power multipliers*. Również po zjednoczeniu zakorzeniały one Niemcy w sojuszniczych ramach, pozwalając na ich dynamizowanie. Jednak wysoka jakość procesów instytucjonalizacji i powodzenie niemieckiej polityki zagranicznej jest silnie uwarunkowana istnieniem wyważonej kooperacji zarówno bilateralnej jak i multilateralnej pomiędzy sojusznikami.
- Zarysowująca się zgoda między administracją Obamy a kanclerz Merkel co do potrzeby przedefiniowania podstaw Sojuszu Północnoatlantyckiego zostanie potwierdzona przez następną koalicję bez względu na jej skład. Podobnie następną koalicja przyjmie bez wahania ofiarowaną jej przez administrację Obamy współkierowniczą rolę na rzecz określenia nowego partnerstwa między UE i USA w takich sprawach, jak regulowanie konfliktów międzynarodowych, zmiana klimatu,



- zwalczanie ubóstwa. USA widzą RFN jako lidera w reformowaniu NATO, a RFN oczekuje od administracji Obamy wspólnego rozwiązywania konfliktów poprzez NATO.
- W tym kontekście sprawa stabilizacji Afganistanu to nie tylko sprawdzian efektywności funkcji *out of area* NATO w sensie militarnym, ale równocześnie sprawdzian gotowości do reformy jego strategii, a przede wszystkim sprawdzian sojuszniczego uwiarygodnienia Niemiec i tym samym czynnika regulowania stosunków niemiecko-amerykańskich. Nowy konsens strategiczny z USA prezydenta Obamy w sprawie Afganistanu („afganizacja” bezpieczeństwa + pomoc rozwojowa → *exit strategy*) będzie kontynuowany przez każdą koalicję rządzącą.
 - Koncepcja tzw. powiązanego bezpieczeństwa (*vernetzte Sicherheit*), wspierania wymiaru militarnego działaniami cywilno-rekonstrukcyjnymi w zakresie polityki rozwojowej na rzecz stabilizacji rejonów pokonfliktowych będzie traktowana przez każdy rząd RFN jako strategiczny wymiar reformy NATO, i zarazem główna zasada polityki bezpieczeństwa RFN.
 - Koncepcja ta może sprzyjać kooperacji niemiecko-amerykańskiej, ponieważ administracja Obamy odkrywa w tym walor umożliwiający pogłębianie multilateralizacji i wspólne – poprzez NATO - zarządzanie kryzysami, jak i szerzenie wizji zasad liberalnego ładu. Kooperatywne/multilateralne nastawienie prezydenta Obamy oznacza zwiększone szanse na realizację niemieckiej wizji przyszłości Sojuszu zaproponowanej przez wielką koalicję.
 - Koncepcja *vernetzte Sicherheit* jest podzielana także przez opozycję, wolnych demokratów i Zielonych, i z zastrzeżeniami przez Lewicę. Bez wątplenia przyszła koalicja rządząca uczyni ją przesłanką stanowiska RFN w sprawie reformy strategicznej NATO ze względu na chęć ograniczenia ryzyk wynikających ze wspomnianego wyżej strukturalnego dylematu niemieckiej polityki bezpieczeństwa.
 - Podkreślanie przez Niemcy zadań w zakresie prewencji kryzysów może służyć ograniczeniu w przyszłości realizacji funkcji *out of area* przez Sojusz jedynie w wariantcie militarnym, a tu zwłaszcza jej instrumentalizacji przez USA (*coalition of the willings*) oraz nadawaniu operacjom sojuszniczym legitymizacji prawa międzynarodowego w postaci mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ. Takie są warunki każdej koalicji rządzącej w Niemczech dla rekonstrukcji Zachodu w ramach NATO, które ma stać się forum dyskusji politycznej sojuszników, innymi słowy multilateralizowania polityki amerykańskiej.
 - Drugie założenie wobec NATO zawiera się w afirmacji pierwotnej funkcji obrony zbiorowej (art. 5 to według Merkel nadal „substancja” NATO), co ma nie tylko wymiar fundamentalny dla polityki Niemiec, lecz także w pewnym sensie funkcjonalne znaczenie. Podkreślanie, że NATO również w przyszłości będzie służyć obronie zbiorowej, wynika z przekonania, iż funkcja obrony zbiorowej w ogóle umożliwia



działanie Sojuszu *out of area* i jego polityczną skuteczność. Zapewnia bowiem niezbędną spójność między państwami członkowskimi, zwłaszcza w odniesieniu do państw członkowskich z Europy Środkowej.

- Afirmacja art. 5 z pewnością będzie niezbywalnym elementem stanowiska Niemiec w przyszłości, choć w rzeczywistości uważa się powszechnie, że nastąpił spadek zagrożenia obszaru sojuszniczego przez klasyczną agresję i że fakt ten, jak i pojawienie się konfliktów i zagrożeń nowego typu łącznie deprecjonują obecnie funkcję zbiorowej obrony. Tym bardziej Sojusz - jako euroatlantyckie forum polityczne – powinien służyć umacnianiu kooperacji pomiędzy państwami członkowskimi, jak i na zewnątrz.
- Ponadpartyjny sceptycyzm i negatywne stanowisko w sprawie rozszerzenia NATO, które będzie kontynuowane po wyborach, wynikają nie tyle z obawy o rozwodnienie funkcji zbiorowej obrony, ile z obawy o to, iż Sojusz utraciłby polityczną sterowalność, ponieważ zostałby wciągnięty zanadto w sprawy peryferyjne i dodatkowo narażony na zasadnicze pogorszenie stosunków z Rosją. Jakakolwiek partia nie znalazłaby się u steru władzy, będzie zabiegać w nowej koncepcji strategicznej Sojuszu o zapewnienie jeszcze ściślejszego włączenia Rosji do współpracy z NATO, w tym w odniesieniu do obrony przeciwrakietowej. Dlatego każdy przyszły rząd będzie zainteresowany obecnym zbliżeniem i ociepleniem w stosunkach amerykańsko-rosyjskich (i negocjacjami w sprawie redukcji broni nuklearnych) i będzie chciał wykorzystać to w stosunkach niemiecko-rosyjskich.
- W odniesieniu do relacji między NATO i UE, każda następna koalicja będzie deklarować, iż nie istnieje pomiędzy tymi instytucjami konkurencyjność. Główni aktorzy są zgodni, że sprawa unii obronnej jest obecnie wizją a nie elementem agendy politycznej w UE i raczej będą się pragmatycznie koncentrować na umocnieniu mechanizmu kooperacji pomiędzy NATO a ESDP, co w gruncie rzeczy wynikać będzie z nowego otwarcia w stosunkach transatlantyckich i je zwrotnie wzmacniać.

Integracja europejska

- Niezależnie o wynikach wyborów należy liczyć się z podejmowaniem działań na rzecz wzmacniania pozycji Niemiec w strukturach Unii Europejskiej, a zwłaszcza w unijnych instytucjach, gdyż politycy niemieccy wskazują na wyraźne „niedowartościowanie” Niemców w zajmowaniu liczących się unijnych stanowisk. Wzmogą się naciski z ich strony na dokończenie procesu ratyfikacji traktatu z Lizbony. W ważnej kwestii unijnego budżetu UE na lata 2014-2020 Niemcy dążyć będą do zachowania *status quo* w wysokości wpłacanych składek, gdyż mają świadomość negatywnych konsekwencji ich zmniejszenia dla polityki spójności ekonomicznej i społecznej UE. Dążyć będą do takiej reformy polityki strukturalnej, aby zwiększyć jej efektywność, ale bez naruszania podstaw jej funkcjonowania. To samo odnosi się do Wspólnej Polityki



Rolnej, gdzie należy spodziewać się niemieckich działań na rzecz jej dalszego „urynkowania” i otwarcia na światową konkurencję. W istotnych dla UE sprawach takich jak kwestia poszerzenia, Niemcy wspierać będą tylko finalizację rokowań z Chorwacją. Oddali się perspektywa przyjęcia Turcji, gdyż nowy rząd chadecko-liberalny bądź „wielkiej koalicji” popierać będzie jedynie koncepcję „uprzywilejowanego partnerstwa”.

- Jeżeli kanclerzem pozostanie A. Merkel, nie należy spodziewać się żadnych poważniejszych impulsów ze strony Berlina w kontaktach z Paryżem. Zmniejszy się rola *le couple franco-allemand* jako siły napędowej integracji europejskiej.
- Z pewnością Niemcy dążyć będą do pogłębienia współpracy w realizacji „przestrzeni wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości” UE. Będą kłaść nacisk na rozwój nowoczesnych technologii i podwyższenie konkurencyjności europejskich produktów na rynkach światowych.

Niemcy i Europa Wschodnia

- Stosunki z Rosją na pewno będą oparte o zasadę kontynuowania współpracy w przekonaniu o nadrzędności strategicznego interesu Niemiec i całej UE, czyli jakościowej poprawy stosunków z Rosją i znalezienia jakiegoś nie tylko trwałego *modus vivendi* w stosunkach z nią, ile po prostu włączenia jej do strategicznej współpracy i dialogu w sprawach ekonomicznych, w tym dotyczących surowców energetycznych (silniejsze nastawienie w wariantie „wielkiej koalicji”, słabsze w wydaniu chadecko-liberalnym; FDP w programie wyborczym wyraźnie mówi nie o „partnerstwie strategicznym” jak za rządów CDU/CSU-SPD, lecz o „partnerstwie pragmatycznym”). Przyszła koalicja rządząca niezależnie od koloru politycznego, może nawet w sferze deklaratoryjnej potępiać Moskwę za niedemokratyczne zachowania, lecz polityka Rosji bilateralizowania stosunków z UE daje Niemcom okazję odnoszenia korzyści statusowych jako głównego adresata tej polityki, jak i głównego pośrednika między Rosją a całą UE i USA. Okoliczność ta będzie nadal determinować mniejsze zainteresowanie każdej koalicji rządzącej w RFN dla sprawy wciągania w orbitę współpracy i wpływów byłych republik sowieckich w pasie między UE a Rosją.
- Jednak prawdopodobieństwo dualistycznej strategii Niemiec wobec obszaru Europy Wschodniej nie jest małe, choć będzie to jednocześnie strategia asymetryczna podporządkowana stosunkom z Rosją (Partnerstwo Wschodnie popierane pod warunkiem asekuracji wobec Rosji). Ewentualne aktywniejsze zaangażowanie na rzecz tego programu UE dla państw poszukujących mniejszej czy większej emancypacji spod wpływów Rosji jest też limitowane wewnętrznym balansem w UE – względem na interesy Francji starającej się o umocnienie jej wymiaru śródziemnomorskiego, choć z pewnością wschodni wymiar znajdzie większą sympatię każdego rządu Niemiec.



Polityka RFN wobec Polski

- Polityka RFN wobec Polski w coraz większym stopniu będzie zdeterminowana przez trzy główne cele strategiczne: pogłębienie integracji UE, wyhamowanie procesu rozszerzenia UE, rozwój stosunków strategicznych z Rosją oraz postępującą zmianę nastawienia Niemców do własnej przeszłości.
- Nastawienie chadecji wobec Polski jest dwuznaczne. Sprawa mobilizacji prawicowego elektoratu przez chadecję poprzez wykorzystywanie tematyki „wypędzonych” będzie mimo wszystko trwałym elementem polityki rządu z udziałem CDU/CSU, ponieważ służy umacnianiu niemieckiej tożsamości narodowej. Pod tym względem stanowisko SPD i liberałów wydaje się przychylniejsze Polsce, ponieważ odnoszą się oni krytycznie do działalności „wypędzonych”.
- z drugiej strony chadecję łączą z Polską w większym stopniu niż lewicę podobne poglądy na istotą stosunków transatlantyckich i Sojuszu Północnoatlantyckiego.





Nr 18 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl

CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- M. Rutowska, Lager Główna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- P. Cichocki, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego: nr 51/2009, Poznań 2009;
- J. Kiwerska, Osłabione mocarstwo. Pozycja USA w świecie po ośmiu latach prezydentury George’a Busha, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 50/2008, Poznań 2008;
- P. Kubiak, Początki wielkiej koalicji w Niemczech (2005), „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 49/2008, Poznań 2008;
- M. Götz, Czynniki wzrostu gospodarczego związane z wiedzą. Niemcy na tle Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 48/2008, Poznań 2008.

